Nr. 19. Sobota 19. Stycznia 1884. Rok II.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Dziś: Pryski.
Niedziela: Im. J.
Poniedziałek: Agnieszki.

Wtorek: Wincentego.
Środa: Zaślub. N. P. M.
Czwartek: Tymoteusza.
Piątek: Nawrócenie św. Pawła.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, zające, lisy, jarząbki, dropie i pardwy, słonki, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. 50 mint.
Zachód słońca o 4 g. 33 min.
Długość dnia 8 godz. 43 min.
Barometr idzie w górę.

Z krainy ucisku.

Każdy z czytelników naszych łacno się domyśli, że pod nagłówkiem powyższym zanotować chcemy kilka faktów z Warszawy. Nie wesoło w tej naszej stolicy. Wprawdzie teraz karnawał, i w mieście, posiadającem sfery dość zamożne i ruchliwe, nie brak takich, co się potrafią weselić. Bawiono się u nas zresztą dobrze w chwilach największych nieszczęść krajowych... Szał ogarniał w czasie rozbiorów zwierzchnie warstwy społeczne — przypominało to jednak raczej owe średniowieczne „tańce śmierci" lub chwile upadku rzymskiego imperium, nie zaś ową prawdziwą i zdrową wesołość. Warszawa dziś zresztą nie szaleje, lecz bawi się, ogólne tło jednak jest przygnębiające i smutne.

Rozejrzyjmy się trochę w stosunkach tamtejszych.

Nad społeczeństwem zawisły ciężkie jakieś ołowiane chmury. W nauce, literaturze i dziennikarstwie czuć pewne wyjałowienie, brak świeżego przewiewu. Talenta młodsze, które już rozkwitły — okwitają, starsze dawniej już okwitły; świeże siły nie przybywają. Wiele z tych ostatnich ginie na dziś, lub na zawsze, pociągnięte w wir propagandy i agitacji socjalistycznej, która kończy się w kazamatach cytadeli, na Sybirze lub wygnaniu. Jasnych dróg ku przyszłości nie widać....

Po nad tem, jak ciągle dotąd, ucisk policyjny i rządowy. Apuchtin wydał świeżo rozporządzenie, wzbraniające młodzieży szkolnej uczęszczania na odczyty, a są to jedyne katedry publiczne, z których słyszeć się daje mowa polska.... Obiegają pogłoski, że smutnej sławy russyfikator inspektor szkół m. Warszawy, Kryłow, ma otrzymać dymisję — może to jednak tylko pogłoska. Temi dniami odbyło się w Zamku zwykłe noworoczne przyjęcie u Hurki. Pojawili się tylko jednak urzędnicy — nikt z inteligencji i nikt z ziemian. Duchowieństwo, z którem zawarto pewien, źle dotrzymywany, kompromis, pojawiło się na przyjęciu wespół z ciałem rzekomo dyplomatycznem, składającem się z konsulów państw zagranicznych.

Budzący tyle nadziei rozwój ekonomiczny, mający być częściowem chociaż wynagrodzeniem za ucisk polityczny, przyniósł na Nowy Rok wcale niepocieszający bilans. Zaznaczyły to pisma warszawskie. I inaczej być nie może. Rozwój społeczny, jeśli ma być istotnym, musi być wszechstronnym. Dobrobyt ekonomiczny zakwita tylko pod osłoną swobód politycznych i posiłkowany żywym ruchem naukowym. Jak stoi sprawa ekonomicznego rozkwitu w Królestwie, informuje nas warszawski korespondent *Czasu* w sposób następujący:

„Życie nasze wlecze się ciężko i mozolnie, i inaczej w tych warunkach, w jakich się znajdujemy, wlec się nie może. Zachwalany i tak głośno przez prasę rosyjską podnoszony dobrobyt kraju i rozwój przemysłu, który jakoby dopiero nastąpić miał pod rządem rosyjskim i rozwinąć się w ostatnich czasach niezwyczajnie, w gruncie rzeczy jest tylko do pewnego stopnia blichtrem i niczem więcej. Blichtr ten jednak wystarcza dla tej części prasy rosyjskiej, która usiłuje świat przekonać, że Królestwo Polskie ani nie jest tak uciskanem, jak się to na zewnątrz wydawać komuś może, ani też nic nie straciło na odebraniu mu autonomji. Oto, woła rzeczona prasa, jeżeliśmy znieśli granicę celną między Królestwem i cesarstwem, to zrobiliśmy to dla dobra tego pierwszego i nikt na tem nie skorzystał, tylko Polacy. Zarzucanie wyrobami przemysłowemi cesarstwa przez fabryki polskie, oczywiście przynieść im musiało ogromne korzyści i przynosi. Zaprowadzenie od zachodu cła protekcyjnego, popiera ten przemysł, daje krajowi bogactwo, jakiego nigdy jeszcze nie miał.

Tak mówi prasa rosyjska i pozornie wydaje się, że ma słuszność. W gruncie rzeczy jednak jest inaczej. Prawda, że dzięki wolnemu eksportowi do cesarstwa naszych wyrobów i cłom protekcyjnym, fabryki tutejsze ogromnie się rozwinęły i zdawaćby się mogło, że przemysłowa część ludności przyszła w skutek tego do dobrobytu, nieznanego u nas przedtem. Jednakże zwrócić uwagę na to należy, że przeważna część tych fabryk nie jest w rękach polskich, tylko niemieckich lub żydowskich. Niezwykle niski kurs rubla rosyjskiego, dozwolił stosunkowo niewielkim kapitałom niemieckim rzucania się na przedsiębiorstwa, wymagające dużych sił finansowych. Więc rzucano się i eksploatowano kraj na wielką skalę, nie przynosząc w istocie rzeczy temu krajowi żadnej korzyści, gdyż fabrykanci niemieccy zrobiwszy majątek, wynoszą się do swej ojczyzny, lub tam wydają swe dochody, jak tego przykładem jest znana firma żyrardowska pp. Hiele i Ditricha. Obaj ci panowie mieszkają w Niemczech, żyjąc tam z ciężkiej pracy robotnika polskiego, którego wyzyskują w sposób wołający o pomstę do Boga. Wypadki żyrardowskie przeszłego roku, których ofiarą padło kilku biednych robotników, a o których prasa miejscowa nic prawie napisać nie mogła, są tego najlepszym dowodem.

Zakładanie więc i wzrost fabryk nie przynosi bogactwu krajowemu żadnej prawie korzyści,

---

17)

GRZECHY DZIECIŃSTWA

OPOWIADANIE

BOLESŁAWA PRUSA.

(Ciąg dalszy.)

Rozmowa urwała się. Tylem jednak zyskał, żem śmiało patrzył na Lonię, a ona, o ile dziś mi się ta rzecz przedstawia, nic sobie ze mnie nie robiła. Owszem, nie ruszając się z miejsca, zaczęła podskakiwać przez sznur, w odstępach rozmawiając ze mną.

— Dla czego kawaler nie bawił się z nami?

— Bom był zajęty.

— Cóż kawaler robi?

— Uczę się.

— Przecież na wakacjach nikt się nie uczy.

— W naszej klasie trzeba uczyć się nawet — przez wakacje.

Lonia przeskoczyła sznur dwa razy i rzekła:

— Adaś jest w czwartej klasie, a jednak przez święta nie uczył się. Ach prawda!... kawaler nie zna Adasia...

— Kto to pani powiedział, że nie znam? — zapytałem z dumą.

— Bo kawaler był w pierwszej klasie, a on w trzeciej...

Znowu dwa skoki przez sznur... Myślałem, że mi się stanie coś dziwnego.

— Ze mną wdawała się nawet czwarta klasa — odparłem podrażniony.

— Wszystko jedno, bo Adaś chodzi do szkół w Warszawie, a kawaler... Gdzie to kawaler chodzi do szkół?... Gdzie?...

— W Siedlcach — ledwiem odrzekł zdławionym głosem.

— A ja pojadę także do Warszawy — objaśniła Lonia i dodała:

— Może kawaler powie Zosi, że już tu jestem...

I nie czekając na moją zgodę lub odmowę, pobiegła ku altance, wciąż skacząc.

Byłem odurzony, nie mogło mi się w głowie pomieścić, jak mnie ta dziewczyna traktuje.

— A dajcie mi spokój z waszą zabawą — pomyślałem naprawdę rozgniewany. Zosia to niegrzeczna, niedelikatna, to — smarkacz!...

Powyższe jednak uwagi nie przeszkodziły mi spełnić natychmiast jej rozkazu. Poszedłem do domu bardzo prędko, może nawet zaprędko, zapewne skutkiem wewnętrznego wzburzenia.

Zosia brała już parasolkę, aby iść do ogrodu.

— No wiesz — rzekłem rzucając czapkę w kąt — poznałem się z Lonią.

— I cóż?... — spytała siostra ciekawie.

— Nic... tak sobie!... — odparłem, nie patrząc jej w oczy.

— Prawda jaka ona dobra, jaka ładna?...

— Ach! nic mnie to nie obchodzi. Właśnie prosi cię, żebyś tam przyszła.

— A ty nie pójdziesz?

— Nie.

— Dla czego? — spytała Zosia, zaglądając mi w oczy.

— Dajże mi spokój!... — oburknąłem. — Nie pójdę, bo mi się nie podoba...

Musiało być coś bardzo stanowczego w moim głosie, skoro siostra, już nie zadając mi dalszych pytań — wyszła. Widząc, że prawie biegnie, zawołałem ją przez okno.

— Zosiu, tylko proszę cię — nic tam nie mów... Powiedz, żem... że trochę boli mnie głowa.

— No, no, nie bój się. Ja ci nie zaszkodzę.

— Pamiętaj Zosiu, jeżeli mnie choć trochę kochasz...

Naturalnie, żeśmy się bardzo serdecznie ucałowali.

Trudno dziś odgrzebać w pamięci uczucia, jakie mnie szarpały po odejściu Zosi. Jak ta Lonia śmiała rozmawiać ze mną w podobny sposób?... Wprawdzie nauczyciele, a szczególniej inspektor, traktowali mnie dość familjarnie, no — ale to starzy ludzie. Lecz między kolegami w pierwszej, (obecnie już w drugiej klasie), cieszyłem się poważaniem. A tu na wsi — proszę posłuchać, jak rozmawiał ze mną ojciec, jak mi się kłaniali parobcy, ile razy mówił pisarz: „panie Kazimierzu, może pozwoli pan do mnie na fajeczkę?" Ja mu na to: „dziękuję panu, nie chcę się przyzwyczajać". A on: „jaki pan szczęśliwy, że pan ma taką moc nad sobą... Pan nie dałby się i guwernantce"...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

owszem, wytwarzają one powoli groźny proletarjat roboczy w kraju, mogący w przyszłości zrodzić i u nas kwestję socjalną, której dotąd nie mamy. Proletarjat ten zwiększa się ciągle znaczną ilością włościan, pozbawionych w skutek działów rodzinnych, ziemi, lub też nie mogących się utrzymać na minimalnie drobnych cząstkach tej ziemi. Są, i niestety dość już liczne osady włościańskie u nas, których właściciel posiada zaledwie jedną lub nawet pół morgi gruntu. Tak mała cząsteczka ziemi nie pozwala się z niej utrzymać, i tego rodzaju włościanin-właściciel zmuszony jest jej pozbyć się, tem prędzej, że nie mając hipoteki i nie mogąc zaciągnąć pożyczki niskoprocentowej, toczony jest przez lichwę żydowską, przeciwko której nigdzie nie znajduje obrony i opieki. Z czasem więc, przy koniecznem rozdrabnianiu się osad włościańskich, przy skupianiu się ziemi w rękach bogatszych, mniej liczną opatrzonych rodziną, lub też bardziej przedsiębiorczych włościan, powstanie liczny proletarjat wiejski, grożący stosunkom społecznym kraju nader poważnemi zawikłaniami.

Tak więc stan ekonomiczny kraju, będący w rękach naszych najserdeczniejszych taką niby zwycięzką bronią odporu dla zarzutów czynionych gospodarce rządu rosyjskiego w Królestwie, nie przedstawia się wcale w jasnych i pocieszających barwach. Dodajemy do tego, że większa część fabryk, już nie wchodząc w to, przez kogo założonych i eksploatowanych, powstała bardzo stosunkowo małemi kapitałami, licząc na to, że eksportem do Rosji i kredytem potrafi się rozwinąć. Czas jakiś wiodło się to, ale w końcu musiała nastąpić taka chwila, że produkcja tania i zła, nie znalazła należytego zbytu, że kredyt się wyczerpał i ruina stała się nieunikniona. Liczne bankructwa w ostatnich czasach, bankructwa, które zachwiały kredyt krajowy, wywołały silną panikę i zmusiły drobne a liczne kapitały, będące jedyną potęgą każdego kraju, do ukrycia się; otóż bankructwa te są najlepszym dowodem, na jak kruchych i niepewnych podstawach opiera się mniemany przemysł krajowy. Zresztą najważniejsza, najliczniejsza i będąca jedyną reprezentacją polskości kraju klasa ziemian, bez względu czy to szlachty, czy chłopów, dzięki nieurodzajom paru ostatnich lat i innym przyczynom, któreby za długo było wyliczać, znajduje się naprawdę w rozpaczliwym stanie finansowym, a będziemy mieli wcale smutny obraz mniemanego i tak szumnie głoszonego przez gazety rosyjskie dobrobytu krajowego."

Może częściowem, drobnem przynajmniej lekarstwem na te niedomagania ekonomiczne będzie otwarcie w Warszawie wyższej szkoły rzemieślniczej z zapisu Konarskiego, wynoszącego dziś 247,780 rubli. Temi dniami właśnie, po długich latach daremnego kołatania nadeszło wreszcie zezwolenie ministerstwa na otwarcie tej szkoły, tak pożądanej od dawna.

Ma przyjść także do skutku projekt rządowych szkół rolniczych dla włościan. Hurko miał zrobić w tym kierunku przedstawienie w Petersburgu. Kto zna politykę rosyjską w Królestwie, opartą od czasów powstania na zjednaniu sobie i zrusyfikowaniu ludu wiejskiego — ten się projektem nie zadziwi.

Dzienniki rosyjskie już od dość dawna pisały, że ministerstwo dóbr państwa zamierza urządzać szkoły niższe agronomiczne i że tym celem opracowało już ustawę dla szkół. Czyżby więc teraz, gdy zamiary ministerstwa mają wejść w życie, Hurko chciał skorzystać z chwili i przedstawił projekt zastósowania tych zamiarów w Królestwie Polskiem, zastósowania naturalnie na gruncie dzisiejszej polityki Rosji względem Polaków? Szkoły w Rosji mają pozostawać pod zarządem władz ministerstwa dóbr państwa; szkoły, projektowane przez Hurkę mają ulegać władzy ministerstwa oświecenia. Jest to olbrzymia różnica. W pierwszym przypadku władzą kontrolującą szkoły rolnicze są organa ministerstwa dóbr państwa, w drugim organa wydziału oświecenia to jest, jak u nas, Apuchtin i cała klika rusyfikatorów i diejatieli. Hurko nawet nie tai się ze swojemi zamysłami i w ustawie czy też w przedstawieniu projektu, zamiast mówić o agronomji, rozprawia o polityce, zapowiadając, że językiem wykładowym w szkołach rolniczych będzie bezwarunkowo język rosyjski.

Nowej przeto dozna Królestwo Polskie łaski: otrzyma szkoły i ochrony dla ludności rolniczej, prowadzone przez nauczycieli rosyjskich z językiem wykładowym rosyjskim. Szkoły te będą miały na celu nie postęp techniki agronomicznej przedewszystkiem, lecz postęp „ruskawo" dieła w nieszczęśliwym „Przywiślańskim" kraju.

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. Pierwszy wielki bal karnawałowy u państwa Namiestnikowstwa Zaleskich odbędzie się we środę, dnia 23 b. m., notabene, jeżeli względy polityczne nie każą p. Namiestnikowi dłużej, niż zamierzał, zabawić w Wiedniu. Szerokie koła naszej publiczności będą więc już rychło miały sposobność zobaczyć przepysznie, z wyższym gustem i poczuciem piękna, odnowione i udekorowane salony recepcyjne pałacu namiestnikowskiego.

— Pan Marszałek Zyblikiewicz tak jest mocno zajęty sprawą banku włościańskiego i tyle napotyka trudności na drodze patrjotycznej swej działalności, zmierzającej do uratowania kredytu Galicji, że jak donoszą z Wiednia, zabawić tam musi jeszcze czas jakiś i dopiero może na początku przyszłego tygodnia przybędzie do Lwowa.

— Wieczorek czwartkowy w kasynie wojskowem zgromadził wszystkich synów Marsa, bawiących w naszem mieście Był ks. Wirtembergski, ks. Thurn-Taxis, ks. Croy, br. Willetz i cała reszta jeneralicji tutejszej. Dużo także było osób cywilnych, zwłaszcza wyższych dygnitarzy administracyjnych i sądowych. Do kadryla stanęło 70 par, a mało co mniej do mazura. Zabawa trwała do godziny 6 rano. Toalety pań, zwłaszcza ks. Thurn-Taxis, baronowej Willetz, pani Alsner i pani Królikowskiej, były prześliczne i bardzo gustowne.

— W czorajszym opisie wieczoru u państwa Bolesławowstwa Głowackich nieco za dużo położono, oczywiście mimowolnie, nacisku na wypadek z sufitem. Odpadł właściwie tylko tynk i tak zwana w języku murarskim „wyprawa", a małe to intermezzo zostało przyjęte ogólnym śmiechem młodzieży, która w tym wypadku widziała dla siebie dobry prognostyk na tegoroczny karnawał.

Odznaczenia. Dyrektor zakładu karnego we Lwowie, Edward Hołdasiewicz otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa, a lekarz domowy zakładów karnych we Lwowie dr. Jasiński otrzymał tytuł radcy cesarskiego.

Uroczystość jubileuszowa 50-letniego kapłaństwa ks. opata Nowakowskiego odbędzie się, jak już dawniej donosiliśmy, jutro w niedzielę. Dowiadujemy się, że wiele osób przybyło już z zachodniej Galicji, a i ze Lwowa wybiera się liczne grono do Żółkwi, aby wziąć udział w uczczeniu zasłużonego kapłana-patrjoty. Po wręczeniu jubilatowi albumu pamiątkowego i po złożeniu przez deputacje gratulacyj odbędzie się wielki składkowy bankiet w salach zamkowych.

Jan Matejko ukończył już, jak dowiadujemy się z prywatnego listu, najnowszy swój obraz p. t.; „Wernyhora". Obraz ten niebawem zobaczymy we Lwowie. Obecnie zabierze się niestrudzony mistrz do malowania olbrzymiego obrazu, mającego przedstawić wjazd Joanny d'Arc de Rheims. Płótno do tego obrazu nadeszło już do Krakowa i ma 12 metrów długości a 6 metrów szerokości.

Z reduty artystycznej. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że w przedstawieniu „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało" wystąpi uproszony przez komitet amator z dalekiej północy, odznaczający się oryginalną a zarazem pełną dobroduszności, powierzchownością. Indywiduum to, odegra wprawdzie niemą tylko rolę jako niezbyt obznajomione z którymkolwiek z języków ucywilizowanych, zaręczyć jednak możemy, że posiada niezwykły dar obserwacyjny, a zarazem dowcip bez żółci, tak na tego rodzaju zabawach pożądany. Walc poświęcony artystom sceny lwowskiej przez p. Falla pt. „Melpomene" opuścił dziś prasę i ujrzy światło kinkietów na reducie. Powyższe doniesienie kończymy życzeniem, aby reduta dzisiejsza zasługującym a potrzebnym naszym artystom przyniosła dochód.

Koncert. W przyszłym tygodniu urządza w sali kasyna miejskiego znana lwowskiej publiczności z gościnnego występu warszawska śpiewaczka, panna Sługocka koncert ze współudziałem p. Mikulego. Program koncertu następujący: 1) Uwertura na dwa fortepiany, odegra p. Mikuli z towarzyszeniem; 2) Arja z Aidy, „Si tu m'aimait" i „Niezapominajki", odśpiewa pna Sługocka; 3) Deklamacja; 4) Koncert E-mol Chopina na dwa fortepiany, odegra p. Mikuli i p. Zellinger; 5) „Znaszli ten kraj" b) „Fijołek" i c) „Ona" mazurek, odśpiewa pna Sługocka.

Z Rady miejskiej. Na porządku dziennym tajnego posiedzenia czwartkowego były dwie sprawy, mianowicie przyznanie pensji wdowie po niedawno zmarłym radcy magistratu ś. p. Gębarzewskim i udzielenie prezenty na posadę starszej nauczycielki w szkole wydziałowej żeńskiej.

Rada na wniosek sekcji przyznała pani Gębarzewskiej roczną pensję w kwocie 300 złr. i postanowiła zaprezentować pannę Longschamps na wyżej wymienioną posadę.

Odczyty popularne. Przed kilku dniami odbyło się posiedzenie honorowych członków Stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda", na którem uchwalono urządzić w bieżącym sezonie zimowym, podobnie jak w latach poprzednich, szereg odczytów dla członków „Gwiazdy" i ich rodzin. Czynny udział w urządzeniu odczytów przyrzekli pp. Zygmunt Sawczyński, kurator Stowarzyszenia, dr. Włodzimierz Dobiński, drowie Tadeusz i Józef Żulińscy, dr. Roszkowski, Baranowski, Bruchnalski, Soleski i Józef Zimerman. Ułożono już program tegorocznych odczytów, których szereg rozpocznie dn. 21 b. m, o godzinie 8 wieczorem p. Zimerman prelekcją: „O znaczeniu ważniejszych wypadków dziejowych."

Uroczystość Jordanu odbyła się wczoraj ze zwykłą okazałością. Przy tradycyjnej mroźnej pogodzie, która prawie nigdy w tym dniu nie zawodzi wyruszył orszak procesjonalny do rynku, gdzie celebrujący biskup ks. Sembratowicz poświęcił wodę w jednym z basenów studziennych, poczem cały orszak powrócił do cerkwi Wołoskiej. W uroczystości tej wzięli udział kanonicy kapituły ruskiej, kler ruski, dostojnicy władz i repzezentanci różnych korporacyj. W czasie aktu poświęcenia asystował oddział garnizonu lwowskiego i dawał salwy, podczas gdy kapela wojskowa odegrała stosowne utwory.

Śmiertelność we Lwowie. W 51 tygodniu r. z. t. j. od 16 do 22 grudnia umarło w mieście naszem razem 82 osób, tj. o 4 więcej aniżeli w poprzednim tygodniu. Liczba śmiertelnych wypadków zwiększyła się w chorobach zapalenia organów oddechowych, durzycy i dyfterji. Zmniejszyła się zaś na gruźlicę.

Zawalenie się mostu. Z Jasła donoszą, że wczoraj w nocy zawalił się most oznaczony nr. 356 na gościńcu rządowym. Zerwały go lody, które nagle ruszyły w skutek odwilży. Miejscowa służba inżynierska postarała się przywrócić komunikację między obu brzegami Wisłoki za pomocą promu.

Żeńska szkoła szermierki, która niedawno jako nowość zajmowała niezmiernie umysły Wiedeńczyków jest już i we Lwowie w zawiązku. Dowiadujemy się, że już parę panienek, które poczuły w sobie rycerski animusz, zaczęły brać lekcje u jednego ze znanych we Lwowie nauczycieli szermierki. Panowie kawalerzy, zwłaszcza o bladych licach, miejcie się na baczności!

Towarzystwo św. Łukasza wydało serję obrazów świętych polskich z modlitwami na odwrotnej stronie po polsku drukowanemi. Obrazki te rysowane przez uczniów szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a reprodukowane w krakowskim zakładzie litograficznym, powinny wyrugować niesmaczne i drogie bohomazy zagraniczne, za które rok rocznie tysiące guldenów wychodzi z kraju.

Przegląd sądowy i administracyjny, czasopismo poświęcone prawu i administracji, rozpoczął IX, rok swego istnienia. Już to samo świadczy o tem, że czasopismo to, zwalczywszy wszelkie trudności, jakie każde pismo fachowe w kraju naszym ma do zwalczenia, godnie spełnia swoje zdanie. Obfitość materjału i dobór artykułów są szczególną zaletą tego pisma. W nr. 1 i 2 b. r. podaje *Przegląd* ciekawy artykuł dr. Morelowskiego „o więzieniach w Polsce", nr. 3 zaś zawiera rozprawę dr. Rosenblata, w której autor wyjaśnia kwestję, czy prawo skargi prywatnej według kodeksu karnego jest dziedziczne. W fejletonach omawia redakcja w sposób zajmujący kwestje takie, jak sprawy pyskowe, kłamstwo w zakresie prawa itp. Redakcja ma przedewszystkiem na oku sprawy żywotne naszego kraju, i podając zarazem przeglądy ruchu prawodawczego, może śmiało zastąpić niemieckie czasopisma tego rodzaju. Uznając sumienną pracę redakcji, polecamy wszystkim prawnikom to czasopismo, którego cena prenumeracyjna wynosi 1 zł. 75 ct. za kwartał.

Nowy przemysłowiec. Pewnemu żydkowi warszawskiemu nie wiodą się widocznie zwykłe *geszefta*, bo postanowił na innem, u nas jeszcze mało wyzyskanem polu próbować szczęścia. Słyszał zapewne lub czytał o olbrzymich dochodach niektórych korespondentów i reporterów dziennikarskich, a że w przekonaniu jego rzecz to bardzo łatwa, bo cóż trudnego zapisać kilka stron czystego papieru, zdecydował się zostać korespondentem warszawskim do dzienników zagranicznych. Rozesłał zatem cyrkularz do redakcyj z uwiadomieniem o swem przedsiębiorstwie. I nas uszczęśliwił swojem zawiadomieniem, napisanem dziwacznym językiem. Usprawiedliwia się wprawdzie i mówi: „nie jestem jeszcze tak *parfait* w polskim języku, aby moje korespondencje *w tem narzeczu* napisać“ i dołącza po niemiecku napisaną korespondencję, której tak język jak i sens godne są autora.

Nie radzimy nowemu korespondentowi, gdyby mu ochota przyszła osiadać we Lwowie. Z zaprowadzeniem nowej ustawy przemysłowej, wymagającej uzdolnienia i patentu do prowadzenia przedsiębiorstwa, mógłby narazić się na nieprzyjemności i wejść w przykrą kolizję z p. Niemczynowskim.

Z Warszawy piszą: „Od dwudziestu lat nie pamiętamy tak lekkiej zimy jak obecna. Czy na siewy ozime wywrze ona wpływ korzystny, trudno przewidzieć. W każdym razie zmarznięcie ziemi obsianej a następne przykrycie śniegiem, powszechnie jest uważanem za najbardziej sprzyjające przechowaniu ozimin. Odbieramy wiadomości z różnych okolic kraju, z których widocznem jest zaniepokojenie ziemian o posiewy jesienne. Przytem ciągłe słoty i wilgoć najniepomyślniej oddziaływują na przechowane kartofli, które już z jesieni psuć się zaczęły. Skutkiem tego ceny kartofli są wciąż wysokie, a z wiosną z pewnością się podniosą. Wpłynie to i na ceny okowity gdyż większość krajowych gorzelń nie jest w stanie całej kampanji prowadzić. Wielu właścicieli gorzelń sprowadza w roku obecnym kukurudzę do pędzenia z niej okowity; pierwsze próby dokonane w Lubelskiem wypadły zadawalniająco i być może, że z czasem kukurydza będzie produktem stale w gorzelnictwie naszem używanym“.

Bankructwa. Koniec 1883 roku zaznaczył się licznym szeregiem większych i mniejszych bankructw, w Europie, Azji i Ameryce. Przed dwoma miesiącami w Liwerpolu ogłoszoną została upadłość wielkiej firmy bawełnianej pp. Rongers z pasywami wynoszącemi 7,800.000 złr. Aktywa tej upadłości były tak nic nieznaczące, iż kredytorowie dostali zaledwie po 1 cencie za guldena.

Obecnie telegraf z Londynu przynosi wiadomość o takiejże katastrofie z firmą Brogden, której pasywa obliczają na 14,500.000 złr.

Przed tygodniem znów w Antwerpji zbankrutował dom bankierski Gislen, Cohn, Neuwien i Drion z deficytem 8 miljonów franków.

Prócz tego w Stanach Zjednoczonych w zeszłym tygodniu upadła firma Smis et Comp. z pasywami 1,700.000 dolarów.

Po za temi upadłościami, które należą do kolosalnych, mniejszych katastrof było bez liku.

Nastąpiły one w skutek zniżenia cen na zboże, żelazo, stal, bawełnę, różne wyroby fabryczne etc.

Nie ulega też wątpliwości, iż przemysł i handel przeżywają ciężkie chwile, a następstwa wymienionych wyżej upadłości nie pozostaną bez wpływu i mogą odbić się bardzo ciężko w roku bieżącym na ogólnem usposobieniu rynków europejskich.

Kongres hygeniczny. Rząd niderlandzki ogłasza że piąty międzynarodowy kongres hygieniczny odbędzie się w dniach od 21 do 27 lipca 1884, w Haadze. Honorowym jego prezydentem jest minister spraw wewnętrznych, J. Heemskerk, prezydentem minister hr. G. Klerck, wiceprezydentami dr. Bloni i dr. Capelle. Kongres podzielony jest na cztery sekcje, a mianowicie: 1) dla powszechnej i międzynarodowej hygieny, w połączeniu z demografią; 2) dla hygieny miast i wsi; 3) dla ochrony zdrowia jednostek; 4) dla hygieny profesjonalnej.

Gdzie są powstańcy?! Korespondent dziennika *Pester Lloyd* z Mostaru, opisuje zabawne *qui pro quo*, jakie miało miejsce w tych czasach w Hercegowinie. W jednem z centralnych biur administracji wojskowej zaszła potrzeba powiększenia personalu kilku podoficerami, umiejącymi kaligraficznie pisać. W tym celu wyprawiono do wszystkich komend wojskowych większych i mniejszych wezwanie, aby do wzmiankowanego biura nadesłały próbki pisma kandydatów, pragnących zająć wakujące posady. Wezwanie powyższe doszło i do młodego porucznika, dowodzącego małym oddziałem stojącym na straży w górach, w dzikiej lesistej okolicy. Kaligrafa, umiejącego jako tako po niemiecku pisać, znalazł on i kazał mu się swoją sztuką popisywać: „Co mi pan porucznik pisać każe?“ pyta kandydat. — „Pisz, co chcesz“. — „Bez rozkazu nie potrafię“. — „Pisz zatem, co ci podyktuję, pierwszy lepszy raport“. — Podoficer wykaligrafował kilka następujących wierszy: „Mam zaszczyt donieść, że dzisiejszej nocy zostałem napadnięty przez powstańców. Mój oddział jest za słaby, bym mógł długo opór stawiać, upraszam o pomoc“. Ta próba kaligrafii, napisana na zwykłym raportowym blankiecie, wyprawioną została zwykłą hierarchiczną drogą do centralnego biura. Major, stojący na czele takowego, wyczytawszy dziwny ów raport i wiedząc, iż położenie oddziałów armii nad granicą czarnogórską jest bardzo niepewne, poczytywał sobie za obowiązek przesłać odebraną wiadomość telegraficznie dowodzącemu brygadą. Ten niewiele myśląc podążył natychmiast w pomoc zagrożonej pozycji, na czele dwóch batalionów piechoty, baterji artylerji i oddziału sanitarnego. Przez całą noc, wśród wichru i śniegu maszerowali biedacy, sprawiając się jak najciszej, by powstańców zaskoczyć znienacka. Nad ranem zbliżyli się wreszcie do obsaczonej według raportu miejscowości. Panująca cisza grobowa przeraziła ich. Czyżby wszystkich wyrznięto, zanim pomoc nadeszła? Tymczasem porucznik, mimowolny sprawca nieporozumienia, siedział spokojnie na kwaterze i zapijał kawę. Naraz zawiadomiono go o zbliżaniu się większego oddziału. Zerwał się, przypiął pałasz i wybiegł na spotkanie przełożonego. — „Gdzie są powstańcy?“ — pyta jenerał. — „Jacy powstańcy, proszę uniżenie, panie jenerale?“ — „Ci, którzy pana oblegali, jak o tem w swoim raporcie donosiłeś“. — „W moim raporcie?“ Biedny porucznik nieprędko domyślił się, iż to wysłana przez niego próba kaligraficzna w ten sposób zrozumianą została. Czy mu ta pomyłka płazem uszła, i czy mu jenerał przebaczył nadaremną nocną wycieczkę, o tem korespondent dziennika nie wspomina.

Japończyk docentem w Berlinie. D. Walderey, mianowany niedawno dyrektorem instytutu anatomicznego w Berlinie, zalecił jako kadydata do objęcia posady decenta anatomji, jednego z byłych swych uczniów, rodem z Japonij. Młody ten uczony, który przez lat kilka studjował medycynę w kilku uniwersytetach niemieckich, z zamiarem objęcia katedry w uniwesytecie japońskim, jest tak w swym fachu wykształcony i posiada tak doskonale język niemiecki, iż ministerjum oświecenia bez najmniejszej trudności przychyliło się do życzenia dyrektora Waldereya, i młodego japończyka mianowało decentem anatomji na bieżący rok szkolny.

Trudne do wykonania.

Konduktor zwracając się do palącego w tramwaju pasażera:

— Mój panie, jeśli pan chce tu palić, to albo proszę wyjść albo zgasić cygaro!

ZNALEZIONY.

(Z Goethe'go).

Bez celu szedłem
Wśród lasu sam;
Myśl ma błądziła
To tu, to tam.

Spostrzegłem w cieniu
Drobniuchny kwiat,
Jak w oczkach, gwiazdkach
Lśnił się w nim świat.

Gdym chciał go zerwać
Rzekł cicho mi:
Czyliż uszczknięty
Mam ronić łzy?

Korzonki wszystkie
Wyjąłem mu,
Zaniosłem w ogród
Przed domkiem tu.

Wsadziłem znowu
W ustroni tam,
Tak wciąż rozkwita
I rośnie sam.

Wincenty Krówczyński.

„CARMEN“

Opera w 4ch aktach Jerzego Bizet'a.

Czem szkoła francuskich impressionistów w malarstwie, czem Zola w literaturze, tem „Carmen“ Bizeta w dziejach muzyki współczesnej. Oto wrażenie ogólne, które wynieśliśmy z teatru po pierwszem przedstawieniu na naszej scenie tej tyle głośnej opery. I zupełnie słusznie cieszy się ona ogromnem powodzeniem na wszystkich scenach cywilizowanego świata, posiada bowiem zalety, których napróżno szukałoby się w stosach oper, skomponowanych przez większych i mniejszych maestrów naszego wieku. Nasamprzód libretto, napisane przez znaną spółkę literacką „Meilhac i Halevy“, o całe niebo przewyższa zdrowym sensem, konsekwencją logiczną, plastyczną charakterystyką, słowem rozumną i dobrze wykończoną fabułą, — owe najczęściej niedorzeczne bajki, które służyły za temata dawnych oper. Sam bowiem tekst w „Carmen“ jest doskonałą nowellą, której bohaterowie, od początku do końca, to żywi ludzie z krwi i kości. Akcja zaś nie jest tam koszlawym zlepkiem nieprawdopodobieństw i bałamuctw wszelkiego rodzaju, lecz daje widzowi obraz, pełen życiowej prawdy i naturalnego kolorytu. Niepospolitego też trzeba było talentu, żeby z jednej strony — na przekorę wszystkim starym szablonom — zdołał illustrować wiernie muzyką ludzi, żywcem na scenę przeniesionych, z drugiej znów, nie popaść zarazem w trywialność lub przesadę. Owoż Bizet stanął w tym wspaniałym utworze na wysokości podjętego zadania, poniekąd zainaugurował nim realistyczną muzykę w szlachetnym stylu i jako taki stanowi bezsprzecznie w dziejach kultu Melpomeny, doniosłą epokę. Muzyka jego jest na wskróś oryginalną — motywa jej świeże i wdzięczne, bo wzięte z niespożytej skarbnicy ludowych pieśni, obrobione zaś tak po mistrzowsku i niepospolicie, że co krok wywołują zdumienie i zachwyt w słuchaczu.

Począwszy od uwertury aż do ostatniego akordu, jak nić czerwona, wije się na tle bogatej i prześlicznej instrumentacji, jedna zwłaszcza melodja przez całą operę. Wszystko zaś tak ściśle związane z tekstem, że najdrobniejszy nawet recytatyw doskonale odpowiada sytuacji i myśli zawartej w w słowach libretta. W całości, aryj solowych mało, mniej znacznie niżeli w pierwszej lepszej operze włoskiej — a i z tych niektóre są prowadzone na tle chórów, które w tych razach odgrywają rolę akompaniamentu orkiestrowego. W ogóle chóry i ensemble są przeważające w „Carmen“. Główna i tytułowa partja jest dla mezzosopranu napisana, a śpiewaczka ma w niej szerokie pole do popisania się głosem, sztuką śpiewu i w równym stopniu e grą dramatyczną. Nie wyobrażamy sobie *Carm ny* choćby znośnej tylko, któraby umiejąc najlepiej nawet śpiewać, nie była zarazem doskonałą aktorką. Tenor ma dość skromny zakres działania, w równej z nim mierze występuje epizodycznie baryton, dla basisty zaś tak mało uczynił kompozytor, że wydaje się on nawet po trochę zbytecznym dla całości. Za to chóry męskie, kobiece, a nawet chór dzieciaków — to ostatnie nowość na scenie — wymagają licznych sił i mają do pokonywania ogromne mnóstwo trudności. Nakoniec dla kapelmistrza najeżył Bizet utwór swój niespodziankami, którym podołać może tylko rutynowany muzyk i biegły kierownik orkiestry. Tyle co do opery samej.

Co do jej wykonania, bohaterką wieczoru była oczywiście panna Herman. Partja Carmeny jest jej *cheval de bataille* — śpiewa ją i gra w istocie w sposób, nie pozostawiający absolutnie nic do życzenia. Była piękną, po szatańsku zalotną i namiętną cyganką, a przytem wszystkiem umiała jednak zachować doskonale miarę artystyczną, jakkolwiek mogła bardzo łatwo popaść w jednym lub drugim kierunku w niesmaczną przesadę. W akcie drugim po arji: „Chodź w górski kraj“, która to scena jest może najpiękniejszym i kulminacyjnym punktem w operze — odśpiewanej przez artystkę prześlicznie, przyczem mimiką twarzy i grą całą dowiodła także niepospolitego talentu dramatycznego,—burza oklasków trwała kilka chwil. Zachwyt był ogólny.

P. Alma, objąwszy w ostatniej chwili partję chorego p. Myszugi, starał się nie psuć całości i był nawet dość znośnym. P. Iżak niestety, prócz pięknego kostjumu torreadora, niczem zresztą nie

zalecił się słuchaczom. Kilka razy przytem fatalnie zdystonował w górnych tonach, których mu brak widocznie. P. Zawadzki, maleńką partję oficera Zunigi śpiewał i grał dobrze — raziła tylko gestykulacja artysty, przypominająca ciągle Mefista. Nakoniec p. Kasprowiczowa i p. Kitschman zasłużyli na pochlebną wzmiankę tak za grę, jak śpiew zupełnie poprawny.

Wystawa opery jest staranna, kostjumy eleganckie, kilka nowych udatnych dekoracyj — słowem, w tej mierze dyrekcja uczyniła dość wiele. *(W).*

Głosy prasy.

Wieść podana wczoraj przez berlińskiego korespondenta *N. Reformy*, bardzo naszem zdaniem prawdopodobna, służy dzisiaj krakowskiemu dziennikowi za temat do refleksyj nad niebezpieczeństwem, jakie takie międzynarodowe organizacje policyjne mieszczą w sobie. *Reforma* przypomina działalność dawnej międzynarodowej tajnej policji do śledzenia Polaków, wtedy kiedy to wszystkie rządy podejrzywały nas, były o nas zdania, że jesteśmy z zasady burzycielami wszelkiego porządku publicznego, że nosimy w kieszeni cały arsenał broni i konspirujemy przeciwko każdemu rządowi. Dzisiaj czasy się zmieniły, bo miejsce nasze zajęli nihiliści i socjaliści. Na nich więc spadnie całym ciężarem międzynarodowy związek policyjny. Ale rzecz to nietylko zła sama w sobie, lecz i mieszcząca dla nas pewne praktyczne niebezpieczeństwo.

„Dzisiaj — pisze *Reforma* — polnje związek na morderców Sudiejkina, jutro polować zacznie na takich jak... Kraszewski! System policyjny moskiewski, którzy został doprowadzony do szczytu doskonałości, ale faktem dotychczasowej swej bezskuteczności najlepiej udowodnił, że nigdy ruchu ludowego nie zneutralizuje się samą policją — system ten jest zaraźliwy, i łatwo pociągnąć może za sobą i te szczęśliwe państwa, które go nawet jako środek własnej obrony dotąd przyjąć nie chciały A może to się stać tem bardziej, że na czele międzynarodowej, na tym systemie opartej ligi stoi najpotężniejszy i najszczęśliwszy dzisiaj mąż stanu Bismark. Państwa rządzone konstytucyjnie, w których nie tajna policja jest główną sprężyną w machinie państwowej, ale rząd odpowiedzialny — państwa takie nie mogą, bez narażenia wszelkich swych zdobyczy na polu wolnościowego rozwoju, wchodzić w taką ligę, której podporą oczywiście nie nstawa lecz... policyjna dowolność. Prędzej czy później albo liga się rozpadnie, albo też państwa te, dotąd konstytucyjne, ten sam co dawniej duch policyjny ogarnie, który o prawo się nie troszczy. Konieczne to następstwo pierwszego kroku na tej drodze“.

Nam się jednak zdaje, że Austrja do tego związku nie przystąpi, a to nie dla tego, abyśmy zbyt różowo się zapatrywali na stan rzeczy w Przedlitawji, lecz dla tego, że wiemy, iż wszelkie zabiegi o pozyskanie Austrji dla *takich* celów, napotykały zawsze na zasadniczy opór Węgrów. A wiadomo, że w austrjackiej polityce zagranicznej, Węgrzy trzymają pierwsze skrzypce. Ich więc to główną zasługą, że monarchja nie dawała się dotąd nigdy wciągnąć tam, gdzieby ją puszczyki reakcji, a jej wrogowie, zaciągnąć usiłowali.

Czas przynosi nam dzisiaj ową zajmującą korespondencję z Warszawy, którą podajemy na innem miejscu.

Gazeta krakowska mówi dziś o polityce hr. Kalnokyego względem Rosji i politykę tę nazywa *fabryką dążeń pokojowych rosyjskich.* Fabryką taką jest ona dla tego, że z jednej strony zaprzysięga się ciągle wszelkiego współzawodnictwa z Rosją na Wschodzie, gdzie też istotnie robi jeden krok naprzód, a dwa w tył; z drugiej zaś strony dla tego, że przez wszystkie swe organa ustawicznie stara się przekonać opinją publiczną u nas, a także — i to rzecz główna — w Rosji, że między temi dwoma mocarstwami istnieją jak najlepsze stosunki, jak najserdeczniejsze zaufanie. Na te umizgi prasy półurzędowej wiedeńskiej dość brutalnie odpowiadają rządowe petersburskie organa. Tak np., gdy teraz prasa wiedeńska poczęła śpiewać pokojowe hymny, do czego dał jej pochop przyjazd p. Giersa — (dalej cytujemy dosłownie z *Gaz. Krak.)*

„dziennik rosyjski, najbardziej urzędowy dla zagranicy *Journal de St. Petersbourg*, ogłosił w wilję przyjazdu p. Giersa do Wiednia, że tenże minister rosyjski wstąpi tam po drodze *wskutek zaproszenia osobistego do odwiedzin przez cesarza Franciszka Józefa*, wręczonego mu w Montreux przez księcia Łobanowa, wiedeńskiego ambasadora rosyjskiego. Jak grom z pogodnego nieba spadła ta niedyskrecja rosyjska na politykę austrjacką. Dzienniki półurzędowe austrjackie tłumaczą ten krok i tę niedyskrecję, że zaprosimy nastąpić musiały, ponieważ i do Berlina p. Giers pojechał na zaproszenie cesarza Wilhelma, a to, aby oszczędzać drażliwe położenie rządu rossyjskiego wobec rozdrażnionej *opinji publicznej rosyjskiej.* Przemilczają one wszakże, że zaproszenie nastąpiło nie współcześnie w Petersburgu, lecz w Montreux i nie objaśniają, dlaczego „Journal de St. Petersbourg“ w swoim czasie nie ogłaszał wcale o zaproszeniu p. Giersa przez cesarza Wilhelma, podczas gdy wizytę tegoż we Wiedniu tłumaczy *osobistem zaproszeniem cesarza Franciszka Józefa.“*

Gazeta Krakowska tak kończy swój artykuł: „Potrzeba prawdziwego szczęścia, aby przy takim kierunku polityki rozwój sytnacji nie odosobnił był samejże monarchji, lub nie nadwerężył podstawy położenia międzynarodowego przymierza austro-węgiersko-niemieckiego. Co się wszakże nie stało, to stać się jeszcze może, bo logika sytnacji ma także swoje niezłomne prawa. — Dlatego to mimo wszelkich zapewnień pokojowych, nie wierzymy niestety także i w zabezpieczenie skuteczne naszego pokoju.“

W Gazecie Narodowej nie znaleźliśmy nic takiego, coby trzeba było zanotować w tej rubryce.

Dziennik Polski, mówiąc o banku włościańskim, wyraża przekonanie, że likwidacja jego byłaby najlepszem wyjściem z położenia, w jakie popadł, zwłaszcza, że „aktywa jego są zupełnie wystarczające i chodzi właściwie tylko o chwilowe ich zastępowanie gotówką płynną“.

Gazeta Lwowska w naczelnym swym artykule konstatuje, że prasa rosyjska w retrospektywnych poglądach żegnała rok ubiegły z otuchą, iż nadchodzący przynosi ze sobą oliwną gałązkę pokoju.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

(Nocne).

Wiedeń 18 stycznia. Giers przybędzie jutro rano. W niedzielę przyjęty będzie przez cesarza.

Lienbacher urósł w dziennikach centralistycznych na bohatera dnia. Goedel-Lannoy, drugi wiceprezydent Izby poselskiej, miał oświadczyć, że będzie przemawiał za wnioskiem Wurmbranda, z tą jednak poprawką, ażeby język niemiecki nie był ogłoszony „mową państwową“ lecz mową urzędową władz centralnych i korespondencyjną władz wszystkich.

Berlin 18 stycznia. W rozprawie nad wnioskiem Reichenspergera (centrum) o przywróceniu zniesionych trzech paragrafów konstytucji, oświadczył minister wyznań, że podobnej uchwały rząd nie usankcjonuje. Równocześnie dodał, że o amnestji biskupa monastyrskiego w teraźniejszem stadjum sprawy nic powiedzieć nie może, amnestji zaś dla arcybiskupów kolońskiego i poznańskiego, nie podpisałby żaden w ogóle minister pruski.

Rzym 18 stycznia. Generał OO. Benedyktynów Giglielmo Cesare de Montervergine, został tej nocy zamordowany w własnem pomieszkaniu w pobliżu placu *dei barberini.*

Praga 18 stycznia. *Narodni Listy* omawiając wniosek Wurmbranda, piszą między innemi: Dzień, w którym język niemiecki zostałby uznany językiem państwowym, byłby dla narodu czeskiego drugą białogórską klęską.

Petersburg 18 stycznia. Loris Melikow zachorował na tyfus skomplikowany z zapaleniem płuc.

Nowoje Wremia przestrzega, aby wiedeńskie koła polityczne, skutkiem obecnej wizyty Giersa i pokojowej konstelacji europejskiej nie sądziły, że Rosja pozostanie obojętną na ewentualne ambitne plany Austrji w Zachodniej części bałkańskiego półwyspu.

Sadowski, krewny i towarzysz niedoli Sudiejkina, zmarł skutkiem ran, nieodzyskawszy przytomności.

Peszt 18 stycznia. W sprawie Juljusza Verhovaya postanowiła komisja Izby węgierskiej, zasuspendować jego nietykalność poselską.

Sztutgard 18 stycznia. Giers odjechał dziś stąd popołudniowym pociągem do Wiednia.

Przegląd polityczny

Austro-Węgry. Ze strony prawicy przemawiać mają w toku rozpraw nad wnioskiem językowym Wurmbrandta: Hohenwarth, Henryk Clam, Rieger, Grocholski, Hausner i Madejski. W imieniu klubu centrum przemówi zapewne Alojzy Lichtenstein.

Korespondent *Narodnich Listów* miał interview z posłem Fuchsem, powiernikiem Lienbachera, który z nim wspólnie podpisał znane wezwanie o utworzenie klubu agrarnego. Otóż dr. Fuchs oświadczył, iż z jednej strony wspólność i identyczność interesów ekonomicznych, z drugiej względy ekonomiczne poniekąd sprawiły to, że Lienbacher, zamierzając utworzyć klub agraryjny, zwrócił się na razie tylko do klubu centrów, klubu Hohenwartha i klubu czeskiego. Dopiero członkowie nowego klubu, już po jego zawiązaniu zdecydują, czy zaprosić Polaków, członków klubu Coroniniego i lewicę. Klub zresztą agraryjny będzie miał wyłącznie na względzie sprawy rolniczo-ekonomiczne. Co do wniosku językowego Wurmbrandta, to oświadczył otwarcie poseł Fuchs, iż stawi on konserwatystów niemieckich w kłopotliwe położenie i wyraził życzenie, żeby prawica zmodyfikowała jakoś z tego względu swe stanowisko i wymyśliła coś innego, niż proste przejście do porządku dziennego. Tenże sam korespondent był także z wizytą u posła Lienbachera i ten mu oświadczył, że nie chce rozbijać prawicy i nie jest zwolennikiem klubów, stojących za prawicą. Zaznaczył jednak, że prawica nie posiada ani politycznego ani finansowego programu. Powiedział dalej, że broni rozporządzenia językowego, wydanego dla Czech i Morawy, domaga się jednak przytem, aby wymierzoną została, aż do możliwych granic sprawiedliwość wszystkim narodowościom i językom krajowym. Żądanie jednak Czechów, ażeby każdy urzędnik władał biegle językiem czeskim, nazwał Lienbacher nieuzasadnionem i przeciwnem obowiązującym ustawom... Opór przeciwko wnioskowi Wurmbrandta, nazwał poseł Salzburski, niesłusznym i niepolitycznym. Prócz ustaw o językach krajowych prawodawca winien mieć na oku ten niezbity fakt, iż język niemiecki jest językiem państwowym. Oświadczył wreszcie pan Lienbacher, że jako Niemiec i Austrjak głosować będzie za wnioskiem Wurmbrandta i postara się w toku obrad dać definicję języka państwowego.

Na walnem zgromadzeniu klubu czeskiego w Pradze, poseł Zeithammer dawał pogląd na rok ubiegły, przyczem zwrócił na to uwagę, że organizacja czeska w czasach ostatnich nieco się rozluźniła i że zachodzi potrzeba jej skonsolidowania. Nic zresztą nowego poseł nie powiedział.

Giers wyjechał 16 bm. z Montreux i udał się napowrót do Stuttgardu. W Wiedniu ma być dziś wieczorem. Stanie w ambasadzie rosyjskiej i zabawi w stolicy naddunajskiej dwa dni.

Rząd rosyjski zawiadomił ministerstwo spraw zagranicznych w Wiedniu, iż żydom austrjackim i węgierskim z dniem 13 bm. wstęp do Rosji stanowczo jest wzbroniony. Zaopatrzonym dotychczas w caracie żydom poddanym austro-węgierskim dany będzie termin do wyjazdu, lub przyjęcia rosyjskiego poddaństwa. Donosi o tem *Dniewnik Warszawski.*

O fuzji partyj liberalnych w sejmie węgierskim dziś nie ma mowy, być może, iż zbliżenie nastąpi podczas obrad nad posłaniem Izby magnatów w sprawie ustawy o małżeństwach. Kiedy to jednak nastąpi i czy nastąpi — nie wiadomo.

Tisza podobno gotów nawet zrezygnować z swego wniosku o małżeństwach mięszanych, ażeby tylko pozycję swą ocalić.

W Zagrzebiu zamknięte zostały rozprawy ogólne nad projektem adresowym. Regulamin ma być obostrzony.

Rosja. Degajew-Jabłoński już po zabójstwie Sudiejkina udał się do jego mieszkania i wyprawiwszy żonę na miejsce morderstwa, zabrał z biurka wszystkie papiery zabitego. W Kijowie odkryć miano tajną drukarnię. 18 osób aresztowano.

Francja. Izba poselska zastanawiać się miała wczoraj nad interpelacją w sprawie przesilenia ekonomicznego i wziąć pod rozwagę petycję robotników.

Niemcy. Izba poselska przekazała przedłożenie podatkowe komisji, złożonej z 28 członków. Komisarz rządowy oświadczył, iż rząd domagać się musi opodatkowania towarzystw akcyjnych.

Egipt. Konsul generalny w Sudanie doniósł telegrafem kedywowi, że powstańcy odcięli odwrót załogom egipskim w prowincji Sennar i blokują przypływy Nilu poniżej Duern.

Konsul znowu austrjacki w Chartum miał otrzymać telegram o wymordowaniu wszystkich urzędników egipskich w El-Obeid.

Obiega pogłoska, że Chartum jest już w rękach Mahdiego.

Lwów, z Izby handlowej, 18 stycznia. 1884.

1. Akcje za sztukę.

bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	293 —	296 -
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	170 —	173 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	298 00	302 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	252 —	257 —
2. Listy zastawne za 100 zl.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ „ . . .	90 25	91 —
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 —	87 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 40	102 40
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	97 55	98 55
„ „ „ 5 „ 10 prct . .	100 40	101 40
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc. . .	— —	91 —
„ „ „ „ 5 „ . . .	— —	— —
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. roln. kred. zakład dla Galicji i Bukow. 6 proct., los. co15 lat . .	— —	— —
4. Obligi za 100 zl.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	98 65	99 65
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a. .	— —	— —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	89 75	90 75
5. Losy.		
Miasta Krakowa	16 50	18 50
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
Dukat cesarski	5 64	5 74
Napoleondor	9 56	9 66
Półimperjał	9 87	9 97
Rubel resyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 16¼	1 18¼
100 marek niemieckich	59 00	59 75

Wiedeń, d. 18 stycznia 1884. (godz. 1 m. 50 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	67 80	66 40
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	301 50	296 50
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	116 50	114 50
Unionbank za 100 zł.	111 25	110 30
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	294 25	293 —
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	143 25	142 50
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	169 50	169 50
Akcje kolei państwowej	318 80	318 80
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	171 00	171 25
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	152 50	152 00
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	123 75	123 75
Obligacje węg. w złocie	98 —	97 75
Akcje kolei węg. zachodniej	205 25	200 25
Cisańskie losy	110 70	110 80
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	20 25	20 25
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	88 95	88 72
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	106 80	105 80
Rosyjski rubel papierowy	1 17¼	1 17½
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	112 90	112 75
Usposobienie: haussa.		
Wiedeń d. 18 stycznia 1884. (godz. 5 m. 35 wieczorem).		
Akcje kredytowe	307 00	301 75
Akcje kolei Karola Ludwika	294 25	294 50
Renta papierowa	79 57	79 55
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	101 10	101 50
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	—	74 —
Napoleondory	9 61	9 61
Usposobienie: —		
Berlin, d. 18 stycznia 1884. (godz. 5 m. 30 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	197 40	197 40
Akcje austr. kredytowe	526 50	519 00
Akcje kolei Karola Ludwika	124 50	124 25
Austrjackie banknoty	168 35	168 30

Telegramy zbożowe z dn. 18 stycznia.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·00—10·25 złr. żyto kilo — złr. Okowita 30·50—30·75 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·21—9·23 zł., rzepak —·— zł., Berlin pszenica 174·00 m., żyto — m., okowita 48·00 m., olej rzepakowy 66·20·— zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 47 75 franków, olej rzepakowy 81·25 fr., okowita —·— fr.

Z giełdy.

Wiedeń, 16 stycznia.

Pessymistyczne usposobienie trwa dalej. Spekulanci w coraz groźniejszych kształtach widzą i sprawę egipską i chińsko-francuską, pomimo to, iż koniec końców nic takiego nie zaszło w ostatnich dniach, co mogłoby naprowadzić na domysł, że rozwiną się one niekorzystnie dla pokoju europejskiego. Natomiast na prawdę niebezpiecznym jest stan krytyczny handlu zbożowego. Nie jedna już firma zbankrutowała, nie jedna trzyma się zaledwie na włosku, a dalsza deprecjacja zboża doprowadzi i te do ruiny. A ponieważ interesa zbożowe są ściśle związane z innemi operacjami spekulacyjnemi, słuszna więc jest obawa, że dalsze trwanie zbożowego kryzysu odbije się silnie na giełdzie i pociągnie za sobą spadek wielu bankowych papierów. Niepokoi także spekulantów pozycja gabinetu p. Tiszy. Zdaniem osób, znających dobrze węgierskie stosunki, gabinet ten nie stoi już na mocnych nogach, a koalicja żywiołów reakcyjnych z radykalnemi obali go niezawodnie rychło.

To są odwrotne strony dzisiejszego medalu giełdy. Dodatnią zaś stroną jest zapowiedziany na niedzielę przyjazd p. Giersa. To jedno ratuje jeszcze sytuację i powstrzymuje giełdę od zupełnego zniechęcenia.

Listy zastawne galicyjskiego Banku włościańskiego doszły już dzisiaj do kursu 74 za 100. Niesłychana rzecz, żeby papier sześcioprocentowy stał tak nisko.

Pociągi kolejowe.

Od 1go czerwca 1883 roku podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 popołudniu pociąg mięszany, o godzinie 6 minut 35 rano pociąg lokalny.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 minut 38 po południu i o godzinie 10 min. 31 wieczór pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz, 1 miuut 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mięszany.

Do STANISŁAWOWA: na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 minut 27, wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 minut 40 przed południem mięszany, o godz. 7 minut 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 3 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 minut 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 31 rano i o godz. 3 minut 48 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj. rano o godz. 8 minut 20 pociąg omnibusowy, wieczorem, godzinie 8 min. 32 pociąg mięszany.

Dyspozycja obiadowa.

na Niedzielę 29 stycznia 1884.

Obiad droższy:

Zupa szczawiowa zabielana z perdutami.

Paszteciki we francuskiem cieście.

Sztuka mięsa, polędwica szpikowana z rożna do masła i kawioru.

Kasza ryżowa z szynką. (Ugotować ryż w zasolonej wodzie, odcedzić na sicie, włożyć parę łyżek masła, spory kawałek buljonu rozpuszczonego na gęsto, wbić 4 jaja, dodać wędzonej usiekanej drobniutko szynki pół funta, wymieszać to wszystko dobrze, włożyć do formy masłem wysmarowanej i wysypanej sucharkiem i wstawić w piec na godzinę).

Szczupak cały na blacie w majonesie ubrany galaretami i t. d.

Pieczyste. Jarząbki z rożna, kompot z rajskich jabłuszek.

Legomina. Krem kawowy ubrany ciastkami zwanemi „marengi".

Owoce. Sery itd.

Obiad tańszy:

Zupa biała z jarzynami.

Paszteciki naleśnikowe. (Farsz z mięsa, z którego gotował się rosół, z dodaniem cebuli przysmażonej w maśle i grzybków parę dobrze przesiekanych.

Sztuka mięsa zrazowa z cebulowym sosem.

Kaszka puchowa na zimno. (Kwartę drobnych hreczanych krupek ugotować w mleku z cukrem na gęstą kaszę. Gdy przestygnie, przetrzeć przez druszlak na półmisku. Oblać w koło tę kaszę sosem śmietankowym, zaciąganym z żółtkami z wanilją).

Przyjechali d. 18 stycznia 1884

Hotel ŻORŻA. S. hr. Tarnowski z Śniatynki, S. br. Hagen z Podola, J. kniaź Puzyna z Narola, J. Kellerman z Kańczugi, E. hr. Balsche z Rumunji, B. Cocu z Rumunji.

Hotel WARSZAWSKI. S. Wysoczański z Berzencowa, S. Turski z Żółtaniec, A. Gajewski z Sołowyi, T. Wiszniewski z Wołoczysk.

Hotel EUROPEJSKI. W. hr. Mniszek z Moskwy, R. Jordan z Dublan, D. Tannenbaum z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI. A. Stecki z Środopolec, K. Skirmunt z Litwy, M. Chojecki z Tarnobrzega, T. Świątoniowski z Jass, L. Biliński z Kołomyi.

Teatr hr. Skabka.

W Sobotę dnia 19. stycznia 1884.

ZIELONA WYSPA

czyli

100 dziewic

opera komiczna w 3 aktach z muzyką Lecocq'a, przekład z francuskiego R. Morozowicza.

Osoby.

Anatol Quillenbois	p. Alma.
Gabryela, jego żona	pni Skalska.
Poulardot	p. Koncewicz.
Eglantina, jego żona . . .	p. Bocskaj.
Jonatan Plumperson, gubernator .	p. Skalski.
Brididick, jego sekretarz . . .	p. Ruszkowski.
Crokley, oberżysta	p. Guberski.
Fanny	pna Borodziej.
Kapitan Thompson	p. Wojnowski.
Konstabl	p. Krykiewicz.
Dolores	pni. Dutkiewicz.
Pasquerette	pna Malczewska.
Paola	pna Wajglówna.
Betly	pna Rutkowska.
Olga	pna Miałkowska.
Nadege	pna Gilewicz.
Calsou . . . . . , .	p. Szobert.
Bitter	p. Lenard.
Bristow	p. Łomiński.
Kelner	p. Pietraszewski.

Początek o godzinie 6mej wieczorem.

Nadesłane.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcji, nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Szanowni ziomkowie!

Zgromadzenie nasze z dnia 17 stycznia w nocy na Teatralnej ulicy nr. 16 uchwaliło, abyśmy ku pamięci dnia 8 stycznia, parzystego dnia, Seweryna, któremu Opat, zgromadzili się u fotografa, w celu zdjęcia z nas grupy, ku uczczeniu pamięci rotmistrza Rafałowskiego, jako także Seweryna.

Ziomek.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby sifilityczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużycia lat młodszych, Specjalista do chorób sifilitycznych i skórnych, pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer. **Jan Kurpiel** przy Ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12. przed południem; od 2 do pół do 6 popołudniu Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Na cytrze, na fortepianie i śpiewu udziela nauk **E. Kalinowski** metr muzyki. Ul. Łyczakowska Nr. 7 na I piętrze. Jego utwory na cytrę są w księgarniach do nabycia. Cytry i struny poleca najtaniej. Fortepiany, pianina i cytry ograne kupuje lub mienia. (66)

Buldoga, neufunlandczyka, dogga, bernadina lub **boksa** poszukuje się do nabycia za mierną cenę. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Kurjera“. (35)

Sznurówki francuzkie najlepszego kroju po złr. 2·80, 4·30, 5·50 i 6, poleca handel płócien i bielizny Jana Riedla we Lwowie plac Marjacki l. 6. (1557)

Posady i zatrudnienia.

Praktykant do lasu i uprawy chmielu znajdzie umieszczenie od 1 Lutego b. r. Wymaga się ukończonego niższego gimnazium lub realną. Za praktykę wraz ze stołem 200 złr. rocznie. Bliższą wiadomość udziela zarząd dóbr Opłucko poczta Łopatyn. (69)

Szukający zajęcia.

Panna umiejąca fryzować, która służyła w znacznych domach obywatelskich, poszukuje odpowiedniego obowiązku. Bliższa wiadomość u Marji Wiśniewskiej ul. św. Mikołaja Nr. 17 we Lwowie. (64)

Kupno i sprzedaż.

Siedmiu - oktawowe Fortepiany z fabryk najlepszych są do nabycia lub wypożyczenia w rynku l. 12 na pierwszem piętrze drzwi na prawo. Także **Pianino** jest tamże do sprzedania. Obejrzeć można do godziny 3 popołudniu. (62)

Fortepian Rauscha na 7 oktaw w bardzo dobrym stanie, krótki, elegancki; — i drugi Prombergera dla początkowej nauki są do sprzedania u Moosa stroiciela — ulica Halicka l. 40. (67)

Pianino na 7 oktaw eleganckie i zgrabne tanio do nabycia lub pożyczenia. (Ulica Łyczakowska Nr. 7 na I piętrze w lewo.) Tamże jest fortepian z fabryki Paridona za 80 złr. i cała szkoła Bertiniego (3 tomy) oprawne za 5 złr. do sprzedania. (65)

Bilard z fabryki Leiferta z wszelkiemi przyborami, jest pod warunkami korzystnemi do sprzedania. Jan Andraszek, ul. Akademicka l. 16. (70)

Mieszkania i sklepy.

1 pokój frontowy z meblami lub bez, zaraz do najęcia ulica Glinianńska l. 3. Bliższa wiadomość u właścicielki (49)

Pokój wspólny przy ulicy Łyczakowskiej l. 23 jest do wynajęcia. Tamże para **Charcików** do sprzedania. Wiadomość bliższa: Adres powyższy, pierwsze drzwi na prawo. (33)

1 pokój frontowy pod l. 12, ul. Teatralna 2 piętro. (27)

2 pokoje, przedpokój, z meblami dla przybyłych ze wsi zaraz do najęcia, przy ul. piekarskiej nr. 6. (56)

2 pokoje schludne, jasne i suche z meblami przy ul. Kopernika 5 są od 10 Stycznia do najęcia. Fortepian może być dodany. (31)

2 pokoje i kuchnia, 2 pokoje kawalerskie umeblowane lub nie, **sklep, składy na towary**, zaraz do wynajęcia w realnościach Emila Breuera, ul. Kazimierzowska l. 37 (wchód również z ulicy Brygickiej między l. 1 i 3 w sprzedłużeniu ulicy Jagielońskiej.) Bliższej wiadomości udzieli biuro właściciela w tejże realności. (41)

2 i 3 pokoje z przedpokojem i przynależytościami przy ul. Krasiewskiego róg ul. Klejnowskiej l. 4 — zaraz do wynajęcia. (45)

3 lub **5 pokoi** z przynależytościami w domu pod l. 4 ulica Kopernika od 1 Lutego do wynajęcia. (57)

3 pokoje na 1 piątrze, wraz ze strychem i komórką, zaraz do wynajęcia przy ul. Łyczakowskiej l. 23. Bliższa wiadomość na dole. (34)

3 pokoje z kuchnią i t. d. na 3 piętrze do wynajęcia. Ulica Sobieskiego l. 5. — Bliższa wiadomość na 1 piętrze. (63)

3 pokoje z dwoma wychodami i kuchnia, 1 pokój dla wolnych osób są pod L. 1 ul. Sakramentek w parterze od 1 Lutego do najęcia (61)

4 pokoje z kuchnią i przynależnościami zaraz do wynajęcia przy ul. Krasickich l. 8 w parterze. — Na żądanie lokatorów mogą być później dalsze 2 pokoje dodane należące do tego pomieszkanie. — Bliższa wiadomość u właściciela. (55)

4 pokoje frontowe, kuchnia z n. na 1. piętrze — zaraz do najęcia. — Ulica Piekarska l. 37. — Wiadomość u dozorcy domu (21)

4 frontowe pokoje (położone na południe) kuchnia i przynależytości są zaraz do najęcia. Ulica Wałowa l. 29. (74)

Sklepik przy ul. Sykstuskiej nr. 43 jest do wynajęcia, może być także wynajęty na warstat stolarski lub inny cel. — Bliższa wiadomość ul. Kościuszki l. 6 II piętro u właścicielki. (48)

Ogłoszenia wolnych pomieszkań umieszcza admin. „Kurjera Lwowskiego“ tak długo dopóki nie zostaną wynajęte, jednakowoż nie nad 2 tygodnie za jednorazową opłatą 50 ct. przy mniejszych 1 zł. przy większych pomieszkaniach. Prosi się tylko o natychmiastowe doniesienie, jeżeli pomieszkanie wynajęto.

Ktoby miał do pozbycia komplet tygodnika francuskiego „L'illustration française“ z r. 1882 i 1883; zechce łaskawie zostawić swój adres lub uwiadomienie w Administracji „Kurjera Lwow.“

Do Pana Protazego!..
Dziwi mnie brak odwagi.
Phryné. — 19. (71)

Do Dyl....
Proszę odebrać odpowiedź....
(72) Phryné. — 19.

Do Det....
List już dawno czeka....
(73) Phryné. — 19.

Do Phryné!!! — 19...
Widziałem cię już kilka razy moja Pani... widziałem oczka twoje czarne, włosy atłasowe, grzywkę cudną.... nosik ten na pogodę zadarty, liczko anielskie, w którym tyle słodyczy, tyle boskiej piękności się maluje, ząbki śnieżyste a zawsze na wystawić bezpłatnej.... figurkę Twoją, którą chyba od świętych pożyczyłaś. Słyszałem także twój głosik szklany, który mógłby zakasować śpiew leśnych słowików — więc przekonaj się Pani że Cię znam... list napiszę na niedzielę.
Waruś

Zaproszenie do prenumeraty
na pismo satyryczno-polityczne
„SZCZUTEK“
Prenumerata całoroczna wynosi 10 złr.
półroczna 5 złr.
ćwierćroczna 2 złr. 50 ct.
miesięczna 85 ct.
Dodatek powieściowy otrzymują prenumeratorowie bezpłatnie.
Adres: Administracja „Szczutka,“ Lwów, ul. Jagiellońska l. 3.
Kalendarz: Haliczanin i Noworocznik Szczutka na rok 1884. jest do nabycia we wszystkich księgarniach. (1577)

Co dzień świeże drożdże

A. MAŃKOWSKI
we Lwowie, przy ulicy Halickiej Nr. 17, n. 10 miasto
poleca swój 36 lat istniejący
HANDEL
korzeni, herbaty, delikatesów i win
odznaczony na wystawie krajowej, rolniczej i przemysłowej w roku 1877 medalem zasługi za konserwowanie wina, wyrób marynat i konserwów obficie zaopatrzony najwyborniejszemi towarami, które stosownie do jakości sprzedaje po cenach najniższych.
(27) **Utrzymuje wszelkie lepsze gatunki**
LIKIERÓW i WÓDEK.
WINA
a mianowicie: **stare węgierskie, francuskie z firmy Lalande i spółki,** dostawcy dworu c. k. austro-węgierskiego i król. włoskiego, szampańskie **Louis, Rcederer, Veuve - Clicquot, Moet et Chandon, Monopol Heidsieck i spółki i Gibert,** austrjackie, dalmatyńskie, styryjskie, siedmiogrodzkie, węgierskie, mozelskie, reńskie, hiszpańskie, portugalskie, włoskie, greckie, cypryjskie, z różnych wysp i Przylądku dobrej nadziei.
DELIKATESY i RYBY
najrozmaitsze:
angielskie, francuskie, niemieckie, włoskie i zamorskie.
Herbatę chińską
przechowaną w oddzielnie urządzonym magazynie.

Co dzień świeże drożdże
Co dzień świeże drożdże
Co dzień świeże drożdże

Wikt domowy
za mierną cenę,
oraz
kawę i herbatę,
można dostać
przy pl. Bernardyńskim
pod l. 9 A. na dole.
(55)

W księgarni
SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO
we Lwowie
nabyć można nową powieść
pod tytułem:
ZŁAMANY a NIEUGIĘTY
przez
Marję Grochowalską
Cena 85 centów. (1479)

Wódki i Rozolisy
wyrobu ces. król. uprzyw. Rafinerji Spirytusu,
Fabryki Rumu, Likierów i Octu
JULJUSZA MIKOLASCHA
we Lwowie
a mianowicie:
„Narodówka, Dziennik, Szczutek i Djabeł“
pomimo ochronnej marki, zostają naśladowane przez fabryki krajowe i zagraniczne; wyż wymienione wódki jedynie są prawdziwe, jeżeli flaszki zaopatrzone są znakiem **„J. Mikolasch.“** Na etykietach powinna być wypisana cała firma: Ces. król. uprz. Rafinerja Spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu Juljusza Mikolascha we Lwowie.
Na korkach jest wypalony znak **„J. Mikolasch“ „we Lwowie.“**
Powyżej wymienione wódki, które nie mają tych znamion, są liche i imitacje. (13)

Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**
Drukarnia „Kurjera Lwow.“ (F. H. Richtera) pod zarządem **J. Mittiga.**